Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VIII. Warszawa-Kraków-Lwów 15. lutego 1932 r. Nr. 4.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 122-11 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

30 miljonów oszczędności — na emerytach.

Sejm pracuje bardzo intensywnie nad budżetem, a wobec ciężkiego położenia finansowego, związanego z kryzysem ekonomicznym, wprowadza oszczędności. Między innemi są bardzo poważne tendencje, by zaoszczędzić na emerytach — tylko 30 miljonów zł.

Oszczędności te nie będą dotyczyły emerytów b. państw zaborczych. Ostrze tego zamierzenia będzie zwrócone przeciw emerytom polskim. Dotychczas wypłacano im emeryturę tak za lata zaborcze, jak i za lata służby polskiej w pełnej 100 procentowej wartości. Obecnie lata służby zaborczej mają być traktowane tak, jak u emerytów b. państw zaborczych, t. j. w wysokości 75 procent. W ten sposób na pobory emerytów polskich będą się składały dwie skale: jedna z czasów służby zaborczej, która będzie wymierzona w wysokości 75 procent (dotychczas było 100 procent) i druga z czasów polskich, która pozostanie w dotychczasowej wysokości.

Dziwna rzecz, że nie brano tu pod uwagę faktu, że lata służby zaborczej policzono tylko do wysokości 20 lat, względnie 21, przez co spotkała wielu z nich dotkliwa krzywda, gdyż kto miał lat więcej, to je skreślono przy wymiarze uposażenia.

Są to rzeczy nad wyraz przykre i smutne zarazem, że tą drogą chce się łatać budżet — podczas gdy ciężkie miljony wydano na szereg budowli reprezentacyjnych, z któremi można było jeszcze zaczekać do lepszych czasów. Co nam po pałacach, salonach, perskich dywanach, marmurowych schodach, kiedy wielu ludzi przymiera głodem, kiedy się stwarza nowa kasta emerytów mieszańców zaborczo-polskich.

Takiego dziwoląga nie spotkaliśmy jeszcze nigdzie na kuli ziemskiej, ma go sfabrykować Sejm i to w niedalekiej przyszłości, jak nam z dobrze poinformowanego źródła donoszą.

Czyż tego rodzaju zamierzenie nie musi się spotkać z protestem zainteresowanych sfer, oraz związków urzędniczych i prasy zawodowej? Nie koniec jednak na tem.

Dowiadujemy się również z dobrze poinformowanego źródła, że sfery rządowe decydują się na wprowadzenie 15-letniej służby, uprawniającej do emerytury (dotychczas obowiązywało 10 lat), z tą jednak ważną inowacją, że ustawa ta — oczywiście po uchwaleniu jej przez Sejm — nie będzie obowiązywała wstecz.

Taki jest bilans zebranych wiadomości, z któremi dzielimy się z naszymi Czytelnikami, rozpoczynając w ten sposób, dziwnym zbiegiem okoliczności, wielkopostne rozpamiętywania.

Są to faktyczne „rekolekcje" udręczonej duszy świata urzędniczego, „rekolekcje", które niewiadomo jak długo potrwają, jakie przybiorą nasilenie i kiedy się skończą.

—x—

„Cui bono" ten nowy ciężar podatkowy?

Z dniem 1. stycznia 1932 r. weszły w życie uchwalone ostatnio przez Izby ustawodawcze podwyżki od podatków, m. in. podatku od lokali dla mieszkań conajmniej 4 izbowych. Podwyżka jest znaczna, bo wynosi 50%. Płatność 1 raty tego podatku na rok bieżący z uwzględnieniem poraz pierwszy nowej podwyżki przypada na luty. Władze podatkowe, t. j. w większych miastach Magistraty, przystąpiły już do wymiarów i doręczania nakazów zapłaty.

Słyszymy i czytamy w dziennikach, że ludność miast, dotknięta tą podwyżką w tak ciężkich dla wszystkich czasach, remonstruje masowo w drodze rekursów, przedstawień, próśb o ulgi i t. p. przeciw temu podatkowi, uzasadniając, że niema czem płacić nietylko podwyżki, ale nawet dawnej należytości podatkowej. Rezultatem tego masowego odruchu będzie to, że Magistraty nie mogąc dać sobie rady z tą inflacją rekursową i ze ściąganiem podatku, dopuszczą do zaległości tego podatku w jeszcze większych, niż dotychczas rozmiarach.

Któż na tem skorzysta? Napewno nie cele, dla których podatek jest przeznaczony. Chyba raczej ci, najmniej na to zasługujący, którzy będą się zachowywać wobec nowego podatku odpornie i grając na zwlokę, uchylać się będą przez długi czas od tego świadczenia.

Tak się zawsze dzieje, gdy „wchodzi w życie" jakaś zupełnie nieżyciowa i nieprzemyślana ustawa lub rozporządzenie. W ubiegłym roku np. uchwalono taki właśnie nieżyciowy projekt ustawy o „funduszu drogowym", która w wykonaniu okazała się... niewykonalna. Rezultatem jej były tylko strejki przedsiębiorstw autobusowych, zamarcie na dłuższy czas ruchu z aż nadto widoczną szkodą gospodarczą, można powiedzieć fiasco, graniczące ze skandalem.

W podobny sposób, prawie bez żadnej dyskusji, bez rozpatrzenia sprawy, jak należało, na „obydwa boki", przeprowadzono ową podwyżkę podatku lokatorskiego. Publiczność nie reagowała na uchwalenie tego nowego ciężaru, ani

jeden poseł nie został zasugestjonowany opinją, projekt więc przeszedł bez protestu i wchodzi teraz w życie i dopiero teraz publiczność, dotknięta bezpośrednio jego zastosowaniem, zaczyna krzyczeć i remonstrować. Naturalnie, gdy już zapóźno.

Należało zaś podnosić protesty i stosować krytykę, póki był czas. Nie uczyniło tego, o ile wiemy, żadne z pism codziennych, z tych właśnie, które dziś „krzyczą" najgłośniej. Bodaj, że jedna „Jedność" oddawna już przestrzegała o nierealności i niesprawiedliwości tego ciężaru podatkowego.

Nakłada się go bowiem na tych, którzy najsilniej dotknięci zostali kryzysem lub najwięcej ponieśli ofiar na rzecz Państwa, na inteligencję miejską, średnio zarabiającą w wolnych zawodach, kupców, adwokatów, lekarzy, a przedewszystkiem na urzędników i emerytów. Wśród mieszkańców miast, zajmujących od dawnych „dobrych" czasów średnio - wielkie mieszkania, jest bowiem najwięcej urzędników państwowych lub emerytów, którzy w tych mieszkaniach pozostali do dziś nie dlatego, że nie chcą rezygnować z tego „zbytku", lecz poprostu z musu, bo nie mają innego wyboru.

Za ten niezawiniony mus muszą teraz płacić haracz. Na czyją korzyść? Gdyby Skarb Państwa na tem korzystał, byłby ten podatek z pewnością łatwiejszy do zniesienia, przynajmniej pod względem moralnym. Ale fundusz powstały z tego podatku nie płynie do Skarbu, lecz zasila fundusze „rozbudowy" i „kwaterunkowy". Co się dzieje z pierwszym, o tem nic wiemy, bo nikt z tego rachunku nie zdaje! Zapewne rozpływa się w budżetach miejskich, służąc na różne administracyjne cele, a jeśli dopomaga do rozbudowy, to w sposób, że się tak wyrazimy, familijny. Zarządy miast budują bowiem za jego pomocą domy gminne lub kooperatywne dla pomieszczenia „swoich" ludzi. Wojskowość zaś tworzy własne osiedla. Lecz co z tego wszystkiego mają podatnicy. Cóż przyjdzie z tego przeciętnemu lokatorowi, nie będącemu radnym miejskim, ani majorem W. P., że wybudowano za jego pieniądze dom dla radnych lub urzędników miejskich lub dla oficerów, skoro to jego sytuacji, jako lokatora w niczem nie zmieni? Czy zresztą jest sprawiedliwe, zabierać biednemu, rachującemu każdy grosz emerytowi lub wdowie choćby tych kilka złotych miesięcznie na to, by ktoś ustosunkowany mógł zmienić swe dotychczasowe mieszkanie w starym domu na „komfortowy" apartament w nowym domu miejskim, lub by wojskowi, którym zarządzenia oszczędnościowe nie przyniosły krzywdy, mogli sobie wznosić i urządzać wygodne osiedla?

W dzisiejszych czasach ogólnego zubożenia, gdy oficjalnie głosi się abnegacyjne hasło „przetrwania" i rezygnuje się z wszelkich inwestycji, takie popieranie funduszów rozbudowy lub kwaterunkowego jest na czasie, zwłaszcza, gdy nakłada się w tym celu ciężary na tych, co już znoszą oddawna ich nadmiar. Ubolewać więc należy, że nieopatrznie uchwalono podwyżkę dotkliwego podatku lokatorskiego. A skoro już tego błędu naprawić nie można, winien Rząd wprowadzić w drodze ustaw „ulgowych", jakie się projektuje, możliwe ułatwienia w formie odroczeń lub obniżek tego podatku dla tych, którzy wykażą, że ten nowy ciężar przerasta ich siłę płatniczą, przedewszystkiem zaś dla poobcinanych na wszystkie boki urzędników czynnych i spensjonowanych. l.

Walne Zebranie

Wojewódzkiego Związku Emerytów i Emerytek oraz Wdów i Sierót po funkcjonarjuszach państwowych i samorządowych w Krakowie odbędzie się w sali rozpraw Sądu Okręgowego ul. Grodzka 52 I. p. w niedzielę dn. 6 marca 1932 r. o godzinie 10-ej, w braku zaś statutem przepisanej liczby członków, o godz. 10.30 tego samego dnia, bez względu na ilość członków, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zebrania,
2) Sprawozdanie Wydziału:
   a) z jego czynności za rok 1931:
   b) rachunkowe,
3) Wybór nowego Wydziału,
4) Uchwalenie wniosku Wydziału, dotyczącego zmiany statutu,
5) Omówienie obecnego faktycznego i prawnego położenia emerytów (referat),
6) Wnioski i interpelacje członków.

Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, uprasza się i wzywa wszystkich pp. Członków i nie będących jeszcze członkami pp. Emerytów i Emerytki o liczne i niezawodne wzięcie udziału w powyższem zebraniu.

Warszawa.

Naczelny Komitet Pracowników Państwowych Komunalnych i Kolejowych.

KOMUNIKAT.

Naczelny Komitet Pracowniczy wystosował memorjał do Sejmu i Rządu w sprawie projektowanych zmian w obowiązującej ustawie emerytalnej. W memorjale tym wykazano, że zarówno obniżenie pobieranych już prawnie emerytur przez odmienne zaliczanie czasu służby zaborczej, jak i podwyższenie ilości lat uprawniających do poboru emerytury byłoby w stosunku do emerytów i służących czynnie urzędników naruszeniem praw nabytych oraz pogwałceniem zobowiązań, przyjętych przez Państwo Polskie w międzynarodowych traktatach i konwencjach — co w skutkach swoich wywołałoby podważenie zaufania zagranicy do Polski, nadto zaś odjęłoby niezasłużenie i tak minimalne już środki utrzymania emerytom i ich rodzinom, mimo że oni właśnie w czasach zaborczych spełniali nieraz z narażeniem życia rolę zapory przeciw zakusom germanizacyjnym i rusyfikacyjnym. Memorjał wskazuje na znaczne sumy wniesione przez emerytów w formie składek emerytalnych i na olbrzymie majątki odziedziczone po zaborczach, co powinno zwolnić od dalszego upośledzenia tych właśnie, którzy najmniej mają i najmniej nadają się do ratowania deficytu budżetowego. Upatrując główną przyczynę nienormalnych stosunków w nieoględnem zbytecznem mnożeniu ilości emerytów, Naczelny Komitet Pracowniczy wskazuje na niepokój i poduiecenie, jakie w rzeszach urzędniczych wywołały pogłoski o projektowanem pokrzywdzeniu emerytów, a zarazem wyraża ufność, że niezbite wywody jego memorjału — jedyna dziś broń urzędnika i emeryta — zdołają przekonać Sejm i Rząd o zupełnej niemożliwości naruszania dobrze nabytych praw emerytów.

PREZYDJUM NACZ. KOMITETU.

Lwów.

Z Walnego Zebrania „Samopomocy".

Dnia 2 lutego 1932 roku odbyło się Walne Zgromadzenie przy współudziale zaproszonych delegatów w osobach: wiceprezesa Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszy Państwowych i Samorządowych z Warszawy p. **Dr. Krajowskiego**, delegata Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszy Państwowych i Samorządowych gen. sekretarza p. **Longchampsa**, delegata administracji czasopisma „Jedność" p. inż. **Stekla**, przedstawiciela Izby Skarbowej I. p. radcy **Łuszczkiewicza**, przedstawiciela Izby Skarbowej II. p. nadradcy **Jasienickiego**, oraz zaproszonych delegatów ze Stowarzyszeń Urzędników rachunkowo-kasowych, rachunkowo-kontrolnych i kancelaryjnych III. kategorji. Delegaci okręgowi przybyli licznie, nieobecni usprawiedliwili swoją nieobecność w drodze telegraficznej. Zgromadzenie obesłano było poza tem licznie przez członków z rozmaitych miast. — Obecnych przywitał prezes p. **Pamuła** w krótkich słowach, poczem wspomniał o zmarłych członkach towarzystwa, co obecni wysłuchali uczciwszy zmarłych przez powstanie z miejsc.

Zkolei przystąpiono do wyboru przewodniczącego Walnego Zgromadzenia. Wybrany został kolega Eugenjusz Żelazny — jednogłośnie.

Przewodniczący objąwszy kierownictwo obrad udzielił głosu prezesowi p. **Pamule** do wygłoszenia sprawozdania. Prezes p. **Pamuła** zaznacza na wstępie, że przyjąwszy wybór na prezesa na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu wziął na siebie ciężki obowiązek, połączony z tym urzędem. Czy się wywiązał należycie ze swego zadania, to pozostawia do oceny kolegom. Podnosi jednak ważne znaczenie Towarzystwa ze względu na pomoc, jaką członkowie mają z niego, tak dla siebie w stosunkach służbowych, jak i dla swych rodzin. Trudno członkom wejrzeć dokładnie w ciężką pracę, jaka ciąży na barkach Wydziału. Wydział robi wszystko, czego statut i członkowie od niego żądają, niestety niektórzy członkowie mają zbyt mało zrozumienia dla ważności istnienia Towarzystwa. Wydział mógłby o wiele więcej zdziałać, gdyby delegaci okręgowi czynili co do nich należy i Wydziałowi zdawali sprawę z panujących u nich stosunków. Ogół **przeważnie odsuwa się od pracy,** pozostawiając wszystko Wydziałowi, wzgl. tylko kilku chętnym jednostkom.

Zaprosił delegatów wzgl. przedstawicieli Izb Skarbowych, celem porozumienia w celu obecności i omówienia spraw, dotyczących kwestji tego urzędowania, jak i spraw osobistych. Wezwał przeto członków, by każdy z nich kwestje w miarę potrzeby poruszał i w tym celu do głosu się zgłaszał.

Wkońcu, znając trudności zadania ciążącego na osobie prezesa wezwał członków, by tak nad jego sprawozdaniem jak i innych członków Wydziału należycie się zastanowili.

Po odczytaniu protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia, którego treść przyjęto do wiadomości, zabrał głos wiceprezes O. Z. Z. i St. F. P. i S. p. **Dr Krajewski**, który w przemówieniu swem ku ogólnemu zadowoleniu, podkreślił, że Towarzystwo „Samopomoc" ze swemi celami, istniejąc i pracując już od lat kilkudziesięciu jest jedynem w swoim rodzaju w całej Polsce i że zasługuje na uznanie i podziw, jeżeli mimo niekorzystnych trudnych warunków dzisiejszych materjalnych, tak wzorowo się rozwija. Zakończył życząc pomyślnych obrad dla ogólnego dobra.

Jako następny mówca przemówił generalny sekretarz tego samego zrzeszenia p. **Longchamps**, który w długim wywodzie w sposób szczegółowy przedstawił ważność istnienia tego zrzeszenia, omówił wniesione memorjały do władz centralnych, które mają nader ważne znaczenie i wpływ w sprawach dotyczących urzędników państwowych i samorządowych, by wspomnieć bodaj sprawę emerytalną, że w końcu zrzeszenie nieraz wkracza w sprawy zamierzeń rządu, których urzeczywistnienie mogłoby rodzić niepożądane dla urzędników skutki.

Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej zdał kol. **Fedak** następująco:

Przychód:

Księga wkładek	zł. 1807.86
Prenumerata „Jedności"	„ 724.70
Fundusz żelazny	„ 1558.00
Fundusz wdów i sierót	„ 1679.30
[illegible]	„ [illegible]
Datki na bud. sanat.	„ 9716.19
Pożyczka	„ 1289.62
razem	**zł. 22984.67**

Rozchód

Administracja	zł. 4106.11
Zapom. kolegom	„ 520.34
Zapom. wdowom	„ 251.55
Prenum. „Jedności"	„ 1188.00
Pożyczki	„ 3309.82
Gotówka w kasie	„ 136.83
razem	**zł. 22984.67**

Ogólny majątek towarzystwa:

Gotówka i pożyczki	zł. 16820.67
Parcela gruntowa	„ 1700.00
Inwentarz	„ 1554.20
Ogółem	**zł. 20083.87**

Komisja rewizyjna znalazła księgi Towarzystwa w najlepszym porządku, w następstwie czego w jej imieniu zawnioskował kol. **Fedak** udzielenie ustępującemu Wydziałowi absolutorjum, co Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa, członków Wydziału oraz ich zastępców, komisji rewizyjnej i delegatów okręgowych na trzy lata.

Prezesem Towarzystwa wybrany został przez **aklamację kol. Błażej Pamuła.**

Z kolei na wniosek prezesa p. **Pamuły** wybrano przez aklamację:

Wiceprezesami:
Bacyk Mikołaj ze Lwowa
Włochoczek Bernard z Katowic

Skarbnikiem:
Szydlikowski Edward ze Lwowa

Wydziałowymi:
Olejowski Stefan ze Lwowa
Żelazny Eugenjusz ze Lwowa
Szumański Stanisław ze Lwowa
Wołoszyn Jan ze Lwowa
Bublik Jan ze Sambora
Kupiński Michał z Łańcuta

Zast. wydział.:
Klimowicz Piotr ze Lwowa
Debald Jan ze Lwowa
Krzemień Michał ze Lwowa
Lichtenberger Józef z Sanoka
Urbanek Michał z Rzeszowa
Podworski Tomasz z Gorlic

Komis. rewiz.
Fedak Józef z Jaworowa
Kogut Józef z Rudek
Pydo Józef z Strzyżowa

Na wniosek kol. **Mobylskiego** uchwalono wysokość wkładek członkowskich oraz **prenumeraty**

„**Jedności**", jak w roku ubiegłym z tem, że odtąd prenumeratę „Jedności przysyłać należy na ręce Towarzystwa we Lwowie. Wkładka członkowska wynosi 12 zł. rocznie, płatna kwartalnie zgóry.

W kolejnem przemówieniu prezes kol. **Pamula** dziękuje za wybór, za zaufanie obiecując przedsięwziąć wszystko by zadość uczynić wymaganiom członków. Wzywa jednak wszystkich do współpracy i poparcia a przedewszystkiem do pracy w okręgach i wykazania przez członków maksimum zainteresowania członków bytem Towarzystwa, przez punktualne uiszczanie wkładek. Przemówienie to prezes kończy zwróceniem się do przedstawicieli Izb Skarbowych z prośbą o poparcie dla członków Towarzystwa w ich dezyderatach.

W krótkich przemówieniach koledzy poruszali rozmaite kwestje dotyczące niedomagań w służbie, a uwagi przy tej sposobności poczynione przedstawiciele Izb przyjęli do wiadomości, obiecując w tej mierze przedłożyć sprawozdania prezesom Izb Skarbowych.

Przed zakończeniem obrad przemawiali jeszcze zaproszeni delegaci pp. wiceprezes Dr. **Krajewski**, gen. sekr. **Longchamps** i inż. **Stekel**, którzy żegnając się z wszystkimi kolegami oświadczyli, że odnieśli ze Zgromadzenia jak najlepsze wrażenie, oraz przyrzekli poprzeć wszystkie sprawy Towarzystwa z możliwie jak najlepszym skutkiem.

W toku obrad nastąpiło wspólne zdjęcie fotograficzne, by uczcić pamięć tak ważnego i doniosłego w swych obradach Walnego Zgromadzenia.

Na tem Walne Zgromadzenie zamknięto.

Olejowski — sekretarz
Pamula — prezes

Najlepszym przykładem są emeryci, którzy zawarli małżeństwa po przejściu na emeryturę. Tym ustawy emerytalne nie odmawiały prawa do dodatku za żonę, a Najw. Trybunał Adm. przyznał im prawo do poboru tych dodatków, czem wyraził, iż jest to **prawo nabyte**. Nowela do obecnej ustawy emerytalnej odmawia takim emerytom prawa do dodatku za żonę, co naturalnie może się odnosić do tych emerytów, którzy po 1 kwietnia 1931 roku się ożenili.

Tymczasem Izby Skarbowe stosują ten przepis do wszystkich emerytów, którzy nabyli to prawo przed 1 kwietnia 1931 r. i nietylko, że zastanawiano im pobór tego dodatku, lecz zmniejszono dodatek mieszkaniowy do wymiaru dla samotnych a nadomiar potrąca się wymienionym po parę set złotych tytułem nadobranych poborów.

Podobne postępowanie jest tak jaskrawem naruszeniem praw nabytych, że wymaga na podstawie wyjaśnień p. Wiceministra natychmiastowego wstrzymania dalszego nieprawnego postępowania wymienionych władz wykonawczych.

Zwracamy się więc do Pana Ministra Skarbu, by zechciał wydać odpowiednie Rozporządzenie wyjaśniające, że żadna nowa ustawa nie może działać wstecz, lecz tylko odnosi się do emerytów **„przyszłości"**.

O. Z.

Lwów.

Uwagi na czasie.

(Na podstawie łachowych spostrzeżeń).

W związku ze stałem redukowaniem sekwestratorów skarbowych, otrzymujemy z kół ich uwagi, które zasługują na bliższe zapoznanie się z niemi i wzięcie ich pod uwagę, przedewszystkiem w interesie Skarbu Państwa.

Jakkolwiek redukcja ma swe uzasadnienie w zainicjowanej powszechnie oszczędności, to jednak oszczędności te nietylko nie przynoszą korzyści, ale owszem narażają interes Państwa na szwank.

Od roku 1923 mnożą się stale rodzaje podatków, a ilość płatników wzrasta. Z powodu jednak redukcji sił wykonawczych, powołanych do wyegzekwowania należnych podatków, zaległości podatkowe płatników rosną do zawrotnych sum, przechodzą z roku na rok, tak, że zaległości płatników niektórych, sięgające kilku lat wstecz, przekazane bywają do odpisania. Niemożność podołania ogromowi pracy ze strony zredukowanej ilości sekwestratorów zauważono wprawdzie już w sferach miarodajnych, jednakże zarządzenia tychże sfer, mające jakoby zaradzić złu, są połowiczne i nie wystarczające. Mamy na myśli instytucję sekwestratorów sezonowych. Sezonowi w przekonaniu, iż praca ich wzgl. zajęcie skończy się i tak w niedługim czasie, bo po jednym, czy też dwu miesiącach, nie starają się służby robić należycie. Conajwyżej ściągają należytość egzekucyjną, pozycji jednak nie ściągają, nie chcąc zresztą zrażać sobie sfer płatników, z którymi po krótkotrwałym stosunku służbowym znowu będą zmuszeni nawiązać stosunki pozaurzędowe. Robota sezonowych jest przeto połowiczna, pobieżna, wynik zaś tej roboty, to w najlepszym razie złożenie relacji.

Z powodu redukcji innych sił w Urzędach skarbowych, sekwestratorowie zatrudniani bywają do sporządzenia nakazów sekwestracyjnych, odkontowań aktów, co im zabiera sporo czasu, tak, iż dla służby sekwestratorskiej ścisłej mało tylko pozostaje czasu. Gdy się przytem uwzględni, że sekwestrator po wspomnianem, uciążliwem zajęciu biurowem wychodzi na rejon dla wykonywania swej służby, często nie spotyka płatnika w domu, że musi nieraz kilkakrotnie chodzić do tego samego płatnika, walczyć ze stawianemi trudnościami, że musi nieraz żądać, udzielanej mu z reguły niechętnie i opornie, asystencji policji, że na skutek energiczniejszej interwencji przy ściąganiu podatków narażony jest na nieuzasadnione, a przez przełożonych przeciw sekwestratorowi rozstrzyganych doniesień opornego płatnika, natenczas pojmie się, że redukcja sekwestratorów nietylko zwala na zredukowaną ilość tych urzędników większą pracę, ale że mimo najlepszej chęci sekwestratorów, nie są oni w stanie tej pracy wykonać, przez co znajdują się w sytuacji nie do pozazdroszczenia, będąc z jednej strony wystawieni na walkę z płatnikami, z drugiej strony narażeni na nieuzasadnione nieraz wytyki przełożonych.

Redukcja sekwestratorów ma jeszcze i inne ujemne skutki, niezawinione przez tegoż urzędnika. Z powodu ogólnie niekorzystnej sytuacji ekonomicznej, płatnicy ociągają się z płaceniem, usuwają lub zatajają ruchomości, podlegające egzekucji, lub nawet już zajęte. Dla braku czasu sekwestrator, chcąc wykonać przydzieloną mu dzienną robotę, nie jest w stanie wyszukać zatajonych lub usuniętych ruchomości, naturalnie ze szkodą dla Skarbu. Mnożą się z tego tylko relacje, któremi biura są zawalone, a samo przeglądnięcie ich zajęłoby sporo czasu.

Niemniej ujemnie na wykonywanie służby wpływa nieudzielanie sekwestratorom urlopu. Człowiek tak ciężko pracujący jak sekwestrator potrzebuje absolutnie wytchnienia, które przyznawane bywa każdemu pracownikowi, fizycznemu i umysłowemu. Sekwestrator, który pełni służbę obu kategorji, fizyczną i umysłową, potrzebuje tego wytchnienia jeszcze bardziej. Nie otrzymawszy urlopu, sekwestrator dochodzi z czasem do takiego wyczerpania, że należyte pełnienie służby leży faktycznie poza ramami możliwości.

Wkońcu należy jeszcze podnieść kwestję zwrotu kosztów podróży, djet i kosztów przesiedlenia. Wprost niemożliwym wydatkiem jest pokrywanie kosztów podróży, o ile sekwestrator musi czekać ze zwrotem tych kosztów miesiącami lub pół roku?! Jasne, że sekwestrator musi uciekać się do pożyczek i opłacać odsetki często lichwiarskie, co może go nieraz popchnąć do zgubnych dla niego nieformalności.

Oby powołane czynniki pomyślały nad tem i uczyniły co należy w interesie tak Państwa, jak i swego biednego urzędnika.

P.

---X---

Delegacja „Małego Kongresu" nie przyjęta przez p. Premjera.

Przed paru tygodniami odbył się w Warszawie t. zw. „Mały Kongres", zwołany przez „Zjednoczenie" urzędników państw., na którym zapadł szereg uchwał, a w konkluzji obrad zaapelował przewodniczący Dr Warmski do Rządu, aby rzeczowe i pilne potrzeby pracowników państwowych znalazły zrozumienie.

W wykonaniu uchwał „Małego Kongresu", prezydjum tegoż zgłosiło prośbę do p. premjera Prystora o audjencję, której jednak p. Premjer nie udzielił.

Widocznie uchwały Związków, na czele których stoją posłowie BBWR, były zanadto radykalne.

OZ.

Nagrody za wymiar podatków.

Z ostatniej debaty budżetowej dowiadujemy się, że zaległości podatkowe w Polsce wynoszą przeszło miljard złotych.

Nasuwa się gwałtem pytanie, co powoduje te olbrzymie zaległości: czy brak poczucia obywatelskiego u opodatkowanych, czy też nierealność wymierzanych podatków.

Ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie świat obecnie przeżywa, musiało osłabić siłę podatkową ludności, ale władze wymiarowe nie chcą się z tem liczyć, lecz — jak to często słychać — wymierzają podatki nieproporcjonalnie wysokie, które częstokroć okazują się nieściągalne, a więc nie są realne.

Niejeden opieszały podatnik zapłaciłby podatek, gdyby mu go wymierzono odpowiednio do rozmiarów jego przedsiębiorstwa i osiąganych z niego zysków, — gdy atoli dobrze odczuwa, że nałożono mu podatek absolutnie za wysoki — i gdy jego odwołania przeciw takiemu wymiarowi skutku nie odnoszą, traci poczucie dyscypliny podatkowej i jeśli płaci ten — jego zdaniem — krzywdzący go podatek, to płaci go niechętnie i opieszale, a częstokroć także nie jest w możności go zapłacić.

Podatnicy rozumieją ciężkie położenie Państwa, ale chcieliby, aby i władze zrozumiały ich obecne bardzo ciężkie położenie gospodarcze i zastój panujący we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i aby uwzględniając to ciężkie położenie, wymierzały podatki w takiej wysokości, by te odpowiadały osiąganym zyskom i aby je opodatkowany mógł zapłacić bez uszczerbku i bez wielkich trudności.

Niestety, tak się nie dzieje, bo ze wszystkich stron słyszy się narzekania na nadmiernie wysoki wymiar podatków, a to powoduje te miljardowe zaległości, które może w znacznej części okażą się nieściągalne. Z tego wynika, że wymierzanie podatków w niższych, ale ściągalnych kwotach, byłoby bardziej celowem i bezsprzecznie korzystniejszem.

Że się tak nie dzieje, to winę tego w znacznej mierze przypisują wtajemniczeni w te sprawy, przyznawanym za wymiar podatków nagrodom, co też potwierdza ogłoszona niedawno w prasie enuncjacja pewnego wyższego urzędnika skarbowego.

Urzędnik ten, znający dokładnie proceder stosowany przy wymiarze podatków, wyjaśnił, że ci kierownicy urzędów skarbowych, którzy podatki obrotowe i dochodowe wymierzają

O zmianie ustawy emerytalnej.

W numerze 2 „Jedności" z dnia 15 stycznia br. podaliśmy do wiadomości naszych Czytelników enuncjacje p. wiceministra Skarbu Starzyńskiego, co spowodowało Związki Emerytów w Krakowie do wystosowania listu otwartego do Rządu i Ciał Ustawodawczych, któryto list ogłosiliśmy w Nrze 3 „Jedności".

Ponieważ te wynurzenia p. Wiceministra nie były dla członków Komisji Budżetowej dostatecznie jasno, interpelowano p. Wiceministra, proszono o wyjaśnienie niektórych niezrozumiałych zwrotów użytych w tych wynurzeniach.

Według „Gazety Polskiej" p. wiceminister Starzyński swoje enuncjacje uzupełnił w następujący sposób:

„W sprawie samowystarczalności składek emerytalnych nie byłem należycie zrozumiany. Miałem tu na myśli dalsze zastępy urzędników, wstępujących do służby. Przy zaliczeniu dawnych lat i podwójnem liczeniu lat wojny nie może być mowy o samowystarczalności w odniesieniu do dzisiejszych urzędników. Chciałem powiedzieć, że **należałoby kiedyś zrobić ten przedział** i ustalić, że co do dzisiejszych urzędników Państwo ma takie czy inne ciężary, które **aż do wymarcia tych osób będą Skarb obciążały**. Natomiast nowy zastęp urzędników, możnaby już oprzeć na samowystarczalności składek emerytalnych".

Powyższe wyjaśnienie podajemy ogółowi emerytów do wiadomości, gdyż słowa p. Wiceministra uważamy **jako uznanie i uszanowanie praw nabytych!**

Nie może się to więc odnosić tylko do **samowystarczalności**, ale do wszystkich praw nabytych, tak za czasów zaborczych jakoteż za czasów polskich.

Zwracamy jednak uwagę p. Wiceministra, że tak niestety się nie dzieje!

w kwotach nie niższych od lat poprzednich, otrzymują co kwartał remuneracje w kwotach po 350 złotych.

Ten proceder, datujący się od dość dawna, uważany jest powszechnie jako niesłuszny, niesprawiedliwy i demoralizujący, zwłaszcza, gdy się zważy, że remuneracjami temi obdarza się tylko urzędników na kierowniczych stanowiskach, a całe masy niższych pracowników, spełniających lwią część prac wymiarowych i to nawet poza godzinami urzędowemi, nie otrzymują nic, chociaż skromne ich płace bardziejby ich do tego upoważniały.

Przeciw temu niewłaściwemu wynagradzaniu tylko niektórych jednostek za to, że spełniają obowiązek, do którego zobowiązuje ich złożona przysięga służbowa i za co pobierają płacę, — czasopismo urzędnicze „Jedność" nieraz już występowało, uważając je za nieetyczne i rzeczywiście demoralizujące, bo ten wyższy, ale źle płacony urzędnik, chcąc sobie być poprawić przez taką remuneracje, będzie się starał o jaknajwyższy wymiar podatku bez względu na jego realność, — zaś u niższych funkcjonarjuszy wywołuje to zrozumiałe rozgoryczenie.

Pilnego urzędnika powinno się w inny sposób wynagradzać, np. przez awans, pochwałę i t. p. — a przy wymiarze podatków musi się dbać o to, by te podatki odpowiadały danemu przedsiębiorstwu i aby były realne i ściągalne. To będzie dla Skarbu Państwa o wiele korzystniejszem, bo zaoszczędzi się na remuneracjach, a realnie wymierzone podatki wpłyną rzeczywiście do kas skarbowych, a nie pozostaną fikcyjnemi w tabelach wymiarowych.

Tę troskę o realność wymierzanych podatków należałoby zalecić urzędom wymiarowym, bo jeśli wymiary podatków będą niższe, ale realne i ściągalne, to nie będzie miljardowych zaległości, powodujących chaos i dezorganizacje w budżecie i ustaną skargi na wysokie wymiary podatków. **I. G.**

Dla oficerów 1412 awansów a co dla urzędników?

1412 oficerów rezerwy otrzymało awanse. Stopnie kapitanów nadano 249 porucznikom, a mianowicie: w piechocie — 112, w kawalerji — 13, w artylerji — 54, w lotnictwie — 2, w wojskach saperskich — 11, w wojskach łączności — 11, samochodowych — 7, sanitarnych — 35 w korpusie oficerów uzbrojenia — 4. Stopnie poruczników rezerwy otrzymało 1163 podporuczników rezerwy, a mianowicie: w piechocie — 400, w kawalerji — 191, w artylerji — 209, w lotnictwie 3, w wojskach saperskich — 93, łączności — 14, samochodowych — 20, w żandarmerji — 13, w taborach — 4, sanitarnych — 178, weterynaryjnych — 24, w korpusie oficerów uzbrojenia — 10.

Są to oczywiście awanse, które nic skarb państwa nie kosztują, gdyż oficerowie rezerwy, nie otrzymują poborów.

Niczego innego nie żądaliśmy dla urzędników, jak awansów „honoris causa", które również nie pociągnęłyby żadnych wydatków ze skarbu państwa, a byłyby na razie tylko moralnem zadośćuczynieniem za ciężką pracę i trud.

Żądania nasze w tym kierunku są uzasadnione tem bardziej, że tamci awansują, nie pełniąc żadnych obowiązków służbowych, podczas gdy urzędnicy pełnią swą ciężką pracę, wśród nieubłaganie trudnych warunków, bez żadnych na razie widoków poprawy stosunków materjalnych.

Sądzimy, że należy postulat awansowania „honoris causa" przedłożyć sferom rządowym, które mogą się na to zgodzić bez większych trudności, bo ich to nic kosztować nie będzie.

Skoro oficerowie czynni awansują, wraz z podwyżką poborów, skoro awansują oficerowie rezerwy, dlaczego nie mogą awansować pracownicy państwowi, choćby „honoris causa".

Wprawdzie taki awans, ani zagrzeje, ani nasyci, ani nie zapobiegnie nędzy — ale będzie bodaj moralnem uznaniem i podniesieniem ducha, który się gwałtownie załamuje. **Prawdzic.**

Wspomnienie, które ma swą wymowę.

Gdy nieżyczliwe nam czynniki „zagięły parol" na emerytury za lata służby zaborczej, nie uznając tem samem zasług, położonych przez urzędników-Polaków dla sprawy niepodległości, warto i należy przeciwstawiać tym poglądom fakty, świadczące, jak silnie pod mundurami b. urzędników austr. biły serca polskie i jak umieli oni wśród niebezpieczeństw i trudności pracować i poświęcać się dla sprawy Niepodległości.

Faktów takich jest tysiące. Każdy z nas mógłby ich przytoczyć wiele. Niniejszem zamieszczamy w skrócie narracyjnym fragment z powieści p. t. „Takiem jest życie", napisanej przez H. Morskiego, pod którem to nazwiskiem kryje się jeden z wybitnych urzędników b. okupacji austrjackiej w Lublinie, opisujący pamiętne, prawdziwe wydarzenia z czasów pokoju brzeskiego, których był naocznym świadkiem.

Było to 9 lutego 1918. W biurze gubernium lubelskiego u rotmistrza J. zbierali się powoli uczestnicy mającej się rozpocząć konferencji gospodarczej, przybył już Kostka, podpułkownik Thulje... Rozmowa toczyła się na temat rokowań w Brześciu Litewskim, o których zaczęły się rozchodzić poprzedniego dnia wieczorem niesprawdzone, niepokojące wieści.

— Przypuszczam, że lada chwila będziemy mieć komunikat — rzekł Kostka. — Tych pogłosek, które wczoraj krążyły, o uznaniu państwa ukraińskiego i przyznaniu mu daleko na zachód posuniętych granic, nie trzeba brać serjo.

Drzwi otworzyły się i tym razem wszedł B., trzymając w ręce komunikat biura prasowego gubernji.

...J. zaczął czytać. Po chwili łysina mu zaczerwieniała i począł bić pięścią w stół.

— A to przechodzi wszelkie wyobrażenie, a łajdaki! Czy wiecie panowie, że Czernin odstępuje ukraińskiemu państwu powiaty chełmski, hrubieszowski oraz część powiatów tomaszowskiego, zamojskiego i biłgorajskiego!

Podp. Thulje chwycił swą tekę z papierami i cisnął o ziemię.

— Teraz wszystko skończone między nami a Austrją, teraz na śmierć i życie!

— — — — — —

Tymczasem B. zabrał ze stołu komunikat i skierował się ku drzwiom w zamiarze obejścia wszystkich biur gubernji. Kostka wysunął się za nim na korytarz.

— Gdzie i kiedy? — spytał.

— Dziś o piątej popol. w mieszkaniu Kozubskiego — odrzekł B.

— — — — — — —

St. Łoś, sekretarz osobisty szefa administracji cywilnej, siedział w swem biurze, oczekując na przybycie szefa. Nie przeglądał, jak codziennie, aktów, lecz po raz dziesiąty odczytywał komunikat o warunkach traktatu brzeskiego, starając się przewidzieć wszystkie następstwa tego szalonego kroku, podyktowanego niewiedzieć czem, głupotą czy słabością... Drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł szef administracji cywilnej Jerzy Madeyski. Łoś powstał z miejsca i podał mu komunikat biura prasowego.

— Czytałem go już — rzekł M. — i pomyśleć, że syn mój zginął w szeregach austrjackich! Niech pan będzie tak dobry — dodał — nikogo dziś do mnie nie wpuszczać, pragnąłbym spokojnie napisać podanie o dymisję.

Łoś powrócił do swego biura. Po upływie kwadransa rozległo się ciche pukanie do drzwi.

— Proszę wejść.

Do pokoju wsunął się mały, suchy, zwiędły człowieczek o siwiejących, rzadkich włosach i zmęczonych blado-niebieskich oczach. Człowieczek był odziany w mundur z pomarańczowo żółtemi wyłogami poczty polowej...

— Panie hrabio — rzekł nieśmiało przeciągłym wschodnio-galicyjskim akcentem — ja bardzo przepraszam, ja chciałbym panu hrabiemu oddać ten telegram...

Człowiek wyciągnął zwiniętą w tubkę kartkę z kieszeni, rozwinął ją i podał Łosiowi.

Ten ostatni zaczął czytać telegram. Po chwili wyraz nieopisanego zdumienia odbił się na jego twarzy. Doręczony mu tekst był odpisem depeszy hr. Czernina do cesarza, depeszy nadanej tego dnia o świcie ze stacji w Lublinie, gdzie minister spraw zagr. zatrzymał się w drodze powrotnej do Wiednia. Czernin donosił, że wobec zawarcia pokoju, rozwiązanie austro-polskie należy uważać za definitywnie zakończone, że należy liczyć się z reakcją Polaków w Galicji, jak i w Kongresówce, że nie można mieć zaufania ani do gubernatora hr. Szeptyckiego, ani do szefa cywilnego dra Madeyskiego, jako narodowo zaangażowanych, że należy bezwłocznie ich odwołać, a gubernatorem zamianować znanego z energji i lojalności generała Fersztyańskiego.

Tekst był istotnie pierwszorzędnej wagi i w najkrytyczniejszej chwili dostawał się w ręce polskie.

— Co za błazen ten Czernin — pomyślał Łoś — tego rodzaju telegram nadawać w polskiem mieście i nawet nie zaszyfrować...

— A czy pan wie — zapytał telegrafisty — że popełnia pan zdradę tajemnicy służbowej?

— Panie hrabio! Ja mam żonę i dzieci i nic prócz pensji!

— Jest pan uczciwym człowiekiem, dziękuję panu w imieniu Sprawy...

— — — — — — — —

Tegoż dnia zeszli się na tajne zebranie u dra K. wszyscy polscy urzędnicy i oficerowie gubernjum. Grupa ta tworzyła jądro porozumienia, jakie łączyło polskich urzędników i oficerów przydzielonych do gubernatorstwa okupacji austrjackiej. Nie posiadała ona żadnej formalnej organizacji, z posiedzeń nie prowadziła protokółu, porozumiewała się doryweczo w razie potrzeby i po ustnej wymianie zdań wypracowywała ustne również dyrektywy dla polskiego personalu gubernji. Wskazówki te były wykonywane znacznie ściślej, niż zarządzenia generał-gubernatora, tamto bowiem spotykały się nieraz z biernym oporem lub wręcz z sabotażem. Tym jednak nikt nie poważył się przeciwstawiać. Płynące z tego źródła wskazówki były punktem wyjścia dla niezliczonej ilości wniosków służbowych. Szef wywiadu, major Hauswic nawet domyślał się istnienia takiej organizacji wśród polskiego zespołu urzędników, nie udało mu się jednak znaleźć dowodu... Milczał więc i czekał, choć ni stąd ni zowąd wyrastały na terenie okupacji instytucje jak Kraj. Rada Gospodarcza, która odebrała wojsku kontrolę nad obrotem ziemiopłodami, jak Komitet techniczny, który uniemożliwił niszczenie polskich fabryk i deportacje robotników. Organizacja zaś działała sprawnie, cicho, bezimiennie, oparta o zaufanie i posłuszeństwo przywykłego do dyscypliny i do bezimiennej pracy personalu.

Na tajnem posiedzeniu uświadomili sobie wszyscy urzędnicy Polacy, że nadszedł punkt zwrotny w ich działalności, że stanęli nad Rubikonem, przed przejściem którego nie wolno im się zawahać, że po przejściu spalić muszą za sobą mosty... Społeczeństwo okupowanego obszaru czekało ich kroku. Nadszedł czas dowiedzenia się, po czyjej stają stronie...

...Uchwalono wysłać delegata do hr. Gołuchowskiego, b. ministra Spraw zagranicznych w nadziei, że ten zasłużony a cieszący się wpływami u Dworu może zdoła wpłynąć na cesarza, by nie dopuścił do ratyfikowania traktatu brzeskiego, oraz zawiadomi o proponowanym przez Czernina kursie w stosunku do gubernatorstwa lubelskiego oraz o tem, że wszyscy oficerowie i urzędnicy polscy na terenie gubernji zgłosili podania o dymisję.

Jeśli cesarz odrzuci tę interwencję i nie przyjmie dymisji, wówczas urzędnicy i oficerowie gubernji będą mogli zupełnie jawnie i posuwając się nawet do niesubordynacji, sabotować zarządzenia Najw. Komendy i przyszłego gubernatora...

W dniu następnym nadeszły telegraficzne raporty ze wszystkich 27 komend obwodowych, że polscy urzędnicy i oficerowie wnieśli podania o dymisje... **I.**

Kontrasty z codziennego życia.

Pobieżny choćby przegląd codziennej prasy krajowej nasuwa przed oczy niewesoły zaisto obraz stosunków, w jakich obecnie społeczeństwo w niektórych środowiskach żyje. Niszczycielski walec kryzysu gospodarczego, który toczy się po świecie całym, nie oszczędził i naszego kraju, przynosząc takie obrazki, jakich kilka z wielu innych, notujemy.

Oto jeden z dzienników podaje obrazek z życia sfer robotniczych w Zawierciu:

> Miasto całe przedstawia obraz jednej wielkiej nędzy i rozpaczy. Samobójstwa, omdlenia i wypadki śmierci na ulicy z wycieńczenia, kradzieże i zbiorowe nawet napady w biały dzień na pociągi z węglem są zjawiskiem codziennem.
>
> Właściciele domów i sklepikarze, te tak jeszcze do niedawna zwane sfery średnio zamożne, dziś są takiemi samemi nędzarzami jak i bezrobotni, bo nikt nie płaci komornego, bo nikt nie kupuje nic w sklepach, gdyż nikt nie ma pieniędzy.
>
> W jednym z lokali, gdzie do niedawna istniał sklep spożywczy, dziś otwarto skład trumien, gdyż jest to jedyny artykuł, na który w Zawierciu jest duże zapotrzebowanie.

Zamiast sklepu z żywnością — sklep z trumnami — oto znak czasu.

A oto znowu z Warszawy — przykład wielkomiejskiej nędzy:

Mało osób wie do czego dochodzi nędza wielkomiejska. Zwykle pojęcie nędzy wyjątkowej łączy się u nas z pojęciem nocowania w cyrku na Dzikiej, zbierania odpadków i jałmużny. Bywa jednak gorzej.

Otóż stwierdzono, że na terenie ogrodu zoologicznego i w innych miejscach, gdzie zbierany jest nawóz, różni ubodzy, chcąc się ogrzać, zakopują się w gnoju i w ten sposób nocują podczas zimy, korzystając z ciepła wytwarzającego się podczas fermentacji. Często spotykano osobników, wyjmujących z śmietnika odpadki jadła i tem żywiących się.

Nędza wielkomiejska nie ma granic.

Władze miejskie i administracyjne zajęły się losem tych nieszczęśliwych. Niekiedy rekrutują się oni z pośród podupadłych inteligentów.

Okrojone niesłychanie dochody urzędnicze stały się przedewszystkiem przyczyną masowych redukcyj służby domowej w tych domach, w których jeszcze do tej pory zdołano pomoc domową opłacać i utrzymać:

Miejskie biuro pośrednictwa służby domowej stwierdziło w ostatnich czasach znaczną ilość zredukowanej w Warszawie służby. Te domy, w których trzymano po kilka osób służby, zadawalają się obecnie jedną służącą. W wielu gospodarstwach skasowano zupełnie służbę domową. Do biura codziennie zgłaszają się służące z prośbą o interwencję u pracodawczyń w celu pozostawienia służącej na miejscu. Niektóre służące zgadzają się na obniżenie najskromniejszych płac. Do biura wpływa coraz mniej zapotrzebowań na służbę domową. Wychodząc z założenia, że przedewszystkiem należałoby pomóc służącym zamieszkałym w Warszawie, biuro zupełnie nie pośredniczy przy znalezieniu pracy dla dziewcząt przybyłych z poza Warszawy.

A jednak nie wszystkim na świecie tak źle się dzieje. Bo oto, jak donosły dzienniki:

Trzech adwokatów warszawskich, którzy występowali w procesie o zwrot dóbr pogen. Tyszkiewiczu, otrzymali honorarjum w wysokości przeszło półtora miljona zł.

To jest transakcja co się zowie. Oczywiście dzięki wyjątkowej okazji, ale i na kryzysie, na upadłościach, protestach wekslowych także kancelarje adwokackie potrafią coś zarobić.

Ciekawy szczegół zanotowała prasa francuska o kryzysie, jaki zaznaczył się w tamtejszej produkcji win i silnej, nienotowanej dotychczas zniżce cen szampana. Obecnie litrowa butelka szampana średniego gatunku kosztuje we Francji w hurcie 9 franków! (8 zł. 15 gr.).

Do naszych P. T. Czytelników.

Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie wydał własnym nakładem „Dzieło Pamiątkowe", zawierające rozprawy najpoważniejszych autorów.

Zawiera ono historję „Komisji Likwidacyjnej" napisaną przez Prezesa tej Komisji, hr. Lasockiego, rozprawę o „Zdrojowiskach", napisaną przez Prof. Dra Korczyńskiego z ilustracjami i wiele innych.

Z tego nakładu pozostało kilkanaście egzemplarzy kartonowanych, których cena wynosi 15.— złotych.

Związek Zrzeszeń w chęci uprzystępnienia tego dzieła postanowił obniżyć cenę na 10 zł., płatnych w 3 ratach miesięcznych.

Chętni zechcą się zwrócić do Związku Zrzeszeń Prac. Publ. w Krakowie, ul. św. Filipa 6 II. p., przesyłając pierwszą ratę w kwocie 4 zł. czekiem P. K. O. Nr. 150.575, poczem otrzymają „Dzieło Pamiątkowe" wraz z dwoma czekami na dalsze 2 raty.

Administracja.

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI:

Gustaw Klaja, Kier. szkoły w Straconce 1 zł., Józef Knapczyk z Torunia 1 zł., Albon Rozkrut z Dąbrowej 60 gr., Jan Gruca z Jarosławia 2 zł.

Warszawa.

Naczelny Komitet Urzędniczy a wicemarszałek Polakiewicz.

KOMUNIKAT NACZELNEGO KOMITETU.

Naczelny Komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych rozesłał do prasy następujący komunikat: Wobec pogłosek o daleko idących zamierzeniach oszczędnościowych rządu w stosunku do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych i emerytów, przedstawiciele Naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych, kolejowych i komunalnych udali się do ugrupowań sejmowych w celu złożenia memorjału i przedstawienia postulatów rzesz urzędniczych.

W BBWR. przyjął delegację wicemarszałek Polakiewicz, który dowiedziawszy się, że ma do czynienia z przedstawicielami poważnego ugrupowania urzędniczego, skupiającego około 200 tysięcy pracowników państwowych, oświadczył, że postara się ze swej strony sprawę poruszoną przez delegatów potraktować poważnie, rozumiejąc, że o jego słowach dowiedzą się szerokie rzesze urzędnicze.

Przedewszystkiem wicemarsz. Polakiewicz starał się przekonać delegatów, iż urzędnicy państwowi powinni być zadowoleni ze swego losu materjalnego. Chociaż bowiem utracili wskutek ostatniej obniżki 15 proc. poborów na prowincji, a 35 proc. w Warszawie, na Śląsku i na Kresach, to jeszcze są w daleko szczęśliwszem położeniu, niż inne warstwy ludności, jak np. rolnicy, którzy stracili 50 proc. i więcej swych poprzednich dochodów.

Nie odpowiada objektywnej prawdzie twierdzenie, jakoby urzędnicy byli najbardziej pokrzywdzeni w obecnym kryzysie gospodarczym. Przekonanie o tem szerzą przeciwnicy obecnego rządu w celach politycznych.

Również niezgodne z rzeczywistością jest twierdzenie, mające wszelkie cechy gry politycznej, jakoby BBWR. wyrósł na urzędnikach, to znaczy swą większość podczas wyborów zdobył przy wydatnej pomocy urzędników państwowych, a obecnie świadomie przyczynia się do ich materjalnego pokrzywdzenia.

Drugą sprawą o której, zdaniem wicemarszałka Polakiewcza wszyscy zapominają, jest fakt potanienia artykułów pierwszej potrzeby, potanienia życia.

Następnie wicemarsz. Polakiewicz wyjaśnił delegatom, że BBWR. zdaje sobie sprawę z tego, że uchwalony w komisji budżetowej budżet na r. 1932/33 realny całkowicie nie jest. Rezultatem tej świadomości jest dążenie rządu do poczynienia takich oszczędności, któreby pozwalały utrzymać się w ramach uzyskanych dochodów.

Obecnie niedobory miesięczne pokrywane są z rezerw kasowych, lecz one z czasem wyczerpią się. Wówczas przed rządem stanie zagadnienie zmniejszenia wydatków na uposażenia urzędników państwowych.

Według zdania wicemarsz. Polakiewicza największym sukcesem rządu będzie niedopuszczenie do tej smutnej konieczności.

O ile więc w łonie rządu niema zamiaru zmniejszenia poborów urzędnikom czynnym, to w stosunku do urzędników, którzy już odeszli od warsztatu pracy państwowej, t. j. emerytów, istnieją zamierzenia daleko idących skreśleń ich zaopatrzeń. Więc przedewszystkiem dotyczyć to będzie emerytów b. państw zaborczych, wobec których, zdaniem wicemarsz. Polakiewicza, państwo polskie nie ma żadnych formalnych zobowiązań prawnych, gdyż nie uzyskało np. od b. cesarstwa rosyjskiego na pokrycie tych wydatków ani grosza, zaś traktat w St. Germain sprawę załatwienia zaopatrzeń emerytów b. państw centralnych pozostawia do uznania państwa polskiemu. Nie mając żadnego formalnego zobowiązania, rząd jednak prawdopodobnie uzna za możliwe przyznanie im zaopatrzenia emerytalnego w wysokości 75 proc.

W odmienny niż dotychczas sposób ma być traktowana również sprawa zaliczania do emerytury lat pracy zawodowej, przyczem wyjątek w tym względzie ma stanowić praca nauczycielska w szkolnictwie polskiem w b. zaborze rosyjskim. Natomiast okres czasu, uprawniającego do emerytury, ma być przedłużony pracownikom państwowym o lat pięć, t. j. do lat 15, po odsłużeniu których wysokość zaopatrzenia emerytalnego sięgałaby 20—30 proc. poborów zasadniczych.

Co się tyczy t. zw. praw nabytych, to zdaniem wicemarszałka jest rzeczą wątpliwą, czy służba w państwie polskiem przed 1 października 1923 r., kiedy nikt z urzędników państwowych nie opłacał składek emerytalnych, może być zaliczona do wysługi emerytalnej. Natomiast służba polska po 1 października 1923 będzie całkowicie zaliczona do emerytury.

BBWR. zdawał sobie sprawę, iż uchwalenie noweli, znacznie zmniejszającej zaopatrzenia emerytalne i pobory urzędników czynnych, jest rzeczą przykrą i niepopularną, tem nie mniej będzie musiał to wykonać, jako konieczność państwową, nie może bowiem dopuścić do załamania się naszej waluty, gdyż to byłoby dla Polski katastrofą.

Bolesną również sprawę i niepopularną przygotowuje rząd, a BBWR. ją przeprowadzi w Sejmie. Dotyczy ona inwalidów wojennych.

Chodzi tu mianowicie o zawieszenie wypłat rent inwalidzkich lżej poszkodowanym inwalidom.

Na zakończenie wicemarsz. Polakiewicz zakomunikował delegacji, iż projekt omawianej noweli do ustawy emerytalnej jest już opracowany i w najbliższym czasie zostanie wniesiony przez rząd do Sejmu, który ją uchwali jeszcze podczas obecnej sesji.

Reprezentanci Stronnictwa Narodowego, PPS., Klubu Ludowego, Ch. D. i NPR., rozpatrzywszy żądania delegacji, zapewnili o swem życzliwem stanowisku względem potrzeb urzędniczych.

PROTEST WICEMARSZAŁKA SEJMU.

W związku z powyższym sensacyjnie brzmiącym komunikatem, p. Polakiewicz oświadczył — jak podaje „Il. K. C." — co następuje:

„Mogę w tej chwili wyrazić tylko swe oburzenie z powodu tego niesłychanego wystąpienia panów, nazywających się naczelnym komitetem. Przyjmowałem tych panów nie w imieniu Bloku, ale jako urzędujący wicemarszałek Sejmu i żadnych oświadczeń w imieniu Bezpartyjnego Bloku nie robiłem.

Komunikat wydany przez tych panów, a nieuzgodniony ze mną wcale, wkłada mi w usta różne rzeczy, których wcale nie mówiłem, a to nawet, co mówiłem, złośliwie i tendencyjnie przekręca i fałszuje.

Jeżeli idzie o charakterystykę mego stanowiska w tych sprawach, sądzę, że wystarczy wskazać choćby na to, iż komunikat wkłada mi w usta zapowiedź jakiejś noweli, zmniejszającej pobory urzędników czynnych. Jest to nieprawda i fałsz, charakteryzujący najlepiej cały komunikat, jako intrygę fałszem operującą".

Pobory urzędnicze nie ulegną zmianie.

Donoszą nam ze sfer poselskich, że w nowym budżecie zniżki poborów urzędniczych nie są brane w rachubę. Wobec zapewnień sfer dobrze poinformowanych i na ich odpowiedzialność podajemy fakt ten do publicznej wiadomości, dodając od siebie, że nieraz po zapewnieniach następowały ciosy.

Chcemy wierzyć, że będzie tak, jak nas informują, ale naprawdę żyjemy w tak niepewnych warunkach, pełnych niepokoju, że wszelkie wiadomości przyjmujemy zawsze z zastrzeżeniem.

Rozpaczliwa sytuacja pracowników miejskich

Widmo strajku w Magistracie Warszawskim.

Magistrat Warszawski wbrew przyrzeczeniom zalega z wypłatą poborów pracowniczych za miesiąc styczeń r. b., a częściowo nawet w wydziałach szkolnictwa za grudzień ub. roku. W ostatnich czasach zainteresowane związki pracowników miejskich odbyły szereg konferencyj z prezydentem miasta p. inż. Słomińskim, skończyło się jednak tylko na obietnicach, które niestety, wobec pracowników nie zostały dotrzymane.

Związek Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy (urzędniczy) twierdzi

dnia 3 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów wydziałów administracyjnych, aby ostatecznie, wobec tych niesłychanych i wprost lekceważących podstawy bytowania szerokich warstw pracowników, posunięć Magistratu, zająć zdecydowane stanowisko.

Obradom przewodniczył adwokat M. Orlański przy udziale około 80 delegatów, reprezentujących prawie 4 tys. członków, tej najpoważniejszej na terenie samorządu warszawskiego organizacji zawodowej.

W wyniku ożywionej dyskusji poszczególni delegaci ilustrowali w najkrytyczniejszych barwach obecne położenie pracownika miejskiego, który przecież nie jest żadnym kapitalistą, a jeżeli nawet dawniej posiadał drobne oszczędności, to w konsekwencji wielomiesięcznych zaległości ze strony Magistratu, wyczerpał już wszystkie źródła egzystencji. Jeden z delegatów opowiadał, że w wydziale szkolnictwa, gdzie od grudnia ubiegłego roku większa część personelu nauczycielskiego nie otrzymała nawet zaliczek, zorganizowano akcję składkową na artykuły pierwszej potrzeby, a jak już donosiliśmy związek uruchomił Kasę samopomocową, wypłacając za gwarancją odnośnego koła pracowników, po 50 zł. na rodzinę.

Jednomyślnie uchwalono rezolucje następującej treści:

Zważywszy: 1) że nieregularne płacenie w ostatnich miesiącach uposażeń pracownikom Magistratu doprowadziło do zupełnej ruiny budżety domowe pracowników.

2) że niedotrzymywanie przez Magistrat terminów ustalonych ze Związkiem, jak to ostatnio miało miejsce, podrywa zaufanie do wszelkich umów i zobowiązań, czyniąc je wprost bezprzedmiotowemi, zgromadzenie delegatów uchwala:

1) zwrócić się do Magistratu o wypłacenie zaległości za grudzień 1931 i styczeń 1932 w ciągu trzech dni, w razie zaś niewykonania, zarząd Związku zwoła w poniedziałek 8 b. m. zgromadzenie delegatów, celem proklamowania strajku. — 2) zwrócić się do Magistratu o wypłacenie pensji za luty r. b. w całości, zgodnie z umową, t. j. najdalej do 15 b. m. włącznie, zaś w wypadku niewykonania zgromadzenie poleca zarządowi odwołać się w dniu 16 b. m. do Walnego Zgromadzenia członków Związku. — 3) Następnie polecono zwrócić się do Zarządu Zrzeszenia Związków Pracowników Miejskich R. P. o interwencję u władz nadzorczych. Zebranie zakończone zostało dopiero po północy. (PAS).

—o—

Lwów ruszył z pomocą.

Dzielimy się z naszymi Przyjaciółmi i Czytelnikami miłą wiadomością, że Lwów, ten na którego murach jaśnieją słowa „Leopolis semper fidelis" (Lwów — zawsze wierny) zasilił poważną ilością prenumeratorów nasze pismo w formie organizacyjnej, co jest powodem, że na czele numeru, obok Warszawy i Krakowa, zamieszczamy od obecnego numeru LWÓW.

Oby inne miasta poszły za pięknym przykładem Lwowa, a praca nasza będzie mogła liczyć na tem skuteczniejszą działalność, skierowaną ku naszej wyłącznie obronie.

Że zaś ta obrona jest dziś bardziej konieczną niż kiedy indziej, niech świadczą ustawiczne alarmy, z powodu coraz to nowych klęsk, jakie spadają, lub mają spaść na nasze barki. Niech to, co się dziś dzieje, będzie bodźcem do dalszych wysiłków i skutecznej propagandy.

Urzędnicy na bezrobotnych.

Piszę tylko o Krakowie, bo te daty mam pod ręką. Będą mówiły cyfry, przedstawione przez wiceprezydenta Dra **Klimeckiego** na ostatniem posiedzeniu Komitetu dla bezrobotnych.

Z zestawienia tego wynika, że kiedy inne warstwy społeczne usuwają się prawie jawnie od niesienia pomocy tym, którzy najbardziej na to zasługują, to urzędnicy, ci najbiedniejsi **ponieśli najcięższe ofiary.**

Zastanówmy się nad datkami, wpłaconemi **w listopadzie, grudniu i styczniu.** Krakowska Kasa Komunalna wpłaciła na bezrobotnych 48 tysięcy zł. **Urzędnicy wszelkich kategoryj zaś — bez kolei i poczty** — wpłacili **88.620 zł. 03 gr.**

Na sumę tę złożyły się kwoty: a) urzędników administr. 11.245 zł. 04 gr. b) prof. uniwersytetu i wyższych uczelni 6.452 zł. 88 gr. profesorowie szkół gimn. semin. i nauczyciele szkół powszechnych 7.696 zł. 17 gr. d) wojskowi 16.341 zł. 41 gr, e) pracownicy umysłowi zakł. prywatnych i publicznych 25.613 zł. 74 gr. f) pracownicy instytucyj finansowych 4.516 zł. 62 gr.

A co dali inni?

Wolne zawody dały . . .	zł.	7431.66
Cały przemysł krakowski . . .	„	15621.07
Pracownicy fizyczni	„	10660.54
Rzemieślnicy i rękodzielnicy . .	„	3000.50
Właściciele realności . .	„	6828.68

Pomijamy inne pozycje jak kina, restauracje, zbiórki itd. które stosunkowo zebrały poważne kwoty, uzupełniając powyżej podane kwoty do sumy 253.525 zł. 64 gr.

Tak więc w najcięższych czasach największe ofiary ponoszą urzędnicy — pod hasłem dla bezrobotnych — niech mówią cyfry! **k.**

Rozszerzajcie „Jedność"

PORADĘ PRAWNĄ I ODPOWIEDZI REDAKCJI z powodu braku miejsca wywołanego nadmiarem bieżącego materjału, zamieścimy w następnym numerze „Jedności".

—o-o—

Diariusz

od 29 stycznia do 15 lutego.

29 **stycznia.** Wojska japońskie zaatakowały chińską dzielnicę Szanghaju aeroplanami, wyrządzając mnóstwo szkód i ofiar u ludności cywilnej.

*

30 stycznia. Komisja budżetowa Sejmu zakończyła szczegółową pracę nad budżetem roku 1932/33. Począwszy od 4 lutego omawiany jest budżet na plenum Sejmu.

*

30 stycznia. W Radzie Ligi Narodów przyjęty został raport dra Sato w sprawie zażalenia Ukraińców małopolskich, oddalając roszczenia jako niesłuszne.

*

2 lutego. Otwartą została pierwsza, wielka konferencja rozbrojeniowa w Genewie, dla której niesamowitą przygrywkę stanowi huk dział na dalekim Wschodzie, któremu nie zdołała zapobiec interwencja Ligi.

*

4 lutego. Angielska Izba gmin na historycznem posiedzeniu uchwaliła odstąpić od 100-letniej tradycji wolnego handlu, przechodząc do systemu protekcjonalizmu celnego.

*

5 lutego. Francuski minister wojny Tardieu przedstawił półoficjalnie w Genewie projekt Francji, dotyczący utworzenia międzynarodowej siły zbrojnej do dyspozycji Ligi Narodów.

*

6 lutego. Oficerowie litewscy dokonali zamachu stanu w Kłajpedzie, aresztując prezydenta rządu Bottchera.

*

8 lutego. Pożar największej polskiej elektrowni w Chorzowie.

Ceny ogłoszeń

I. strona III szpalt 1 mm. łamowy Zł. —75 | Nadesłane łamowe 1 łam. Zł. [illegible]
[illegible] 1 mm. Zł. —40 | Dział [illegible] VI łam. zwykły 1 mm. Zł. [illegible]
W tekście [illegible] 1 mm. Zł. —50 | Drobne [illegible] zwykłe za słowo Zł. [illegible]
Układ tabelaryczny 50% drożej.

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Porka.